ŁASKAWOŚĆ MATKI CHRYSTUSOWEJ WZOREM DO NAŚLADOWANIA W TRZECIĄ ROCZNICĘ KORONACJI MATKI BOŻEJ ŁASKAWEJ, PATRONKI STOLICY

[Warszawa, kościół MB Łaskawej, 6 października 1976]

Umiłowane Dzieci Boże, Dzieci moje!

Ilekroć wspominamy łaskawość Patronki Stolicy, Matki Najświętszej, zawsze łączy się nam z tym wyrazem inne słowo: łaski pełna". Radzi byśmy pośpiesznie z tego wyrazu, który jest pełen głębokiej treści, wyprowadzić przymiot – łaski pełnej. Łaskawa i łaski pełna! Rzeczywistość jest zbliżona, jednakże nie jest tożsamością. GL Maryja słyszy z ust Anioła słowa: „Łaski pełna", że zstępuje na Nią przedziwna moc Boga, który jest Miłością. Moc miłości, udzielona przez Boga człowiekowi sprawia, że człowiek żyje w łasce, czyli rozporządza mocą miłości i ludzi.

ŁASKAWE USPOSOBIENIE CZŁOWIEKA

Łaskawość jest pochodnym pojęciem, jest niejako kwiatem rodzącym się w duszy, która posiada moc miłości, czyli laski. A jeśli jest to istota pełna łaski, czyli pełna mocy i miłości, to można łatwo wyprowadzić wniosek, że taka istota jest przedziwnie usposobiona, ażeby wszystkim okazywać tę radość, którą czerpie z pełni łask.

Łaska w duszy, radość doznana z więzi z Bogiem, sprawia szczególne usposobienie człowieka. Jest to usposobienie człowieka rozradowanego, odczuwającego w sobie moce, które chcą się ujawnić i okazać. Dobro to, które przepełnia duszę, wydobywa się z niej jak kwiat z pąka. Jak z kwiatu kształtuje się owoc, jak z owocu pożywienie i ziarno, czyli nowy owoc, pod nowe drzewo, tak było w życiu Maryi. Łaski pełna obfitowała radością, a radość Jej udziela się otoczeniu. Człowiek rozradowany nie może całej radości zachować tylko dla siebie, choćby żył w samotności. Miłość jego i pełnia łaski przejawia się w pogodnej, uśmiechniętej twarzy, a może nawet w śpiewie, czy w przejawach zewnętrznego ożywienia, które udziela się innym. Człowiek odmieniony pod wpływem łaski, którą posiadł, nabiera szczególnej życzliwości dla otoczenia. Staje się

dobry, uczynny, usłużny, kontaktujący łatwo i pogodnie, wolny od złośliwości, zgryźliwości i podobnych usposobień.

PATRZYMY NA ŁASKI PEŁNĄ

Jeśli w duszy człowieka, który zaledwie został tknięty łaską, jest usposobienie tak wielkiej łaskawości, to cóż dopiero w tak wyjątkowej postaci, jaką Bóg chciał mieć w Łaski Pełnej! W Niej cała pełnia łaski objawiła się w pełni łaskawości dla innych.

Pan Bóg pragnął takiej Istoty na ziemi. Pragnął takiego usposobienia człowieka, który wyniesiony i zaszczycony, będzie wiedział, że wszystko, co otrzymał o Boga, jest nie dla niego. I chociaż będzie czerpał z pełni łaski, chociaż rozraduje się jego dusza, jak rozradował się duch Maryi w Bogu i Zbawicielu na progu domu Elżbiety, to jednak posiądzie on szczególną właściwość rozradowywania przede wszystkim innych. Maryja wiedziała, że wszystkie wielkie łaski, które Bóg umieścił w jej duszy, mają obfitość nie dla Niej, tylko dla ludzi. Ona ma wydać światu Zbawiciela, którego od razu będzie musiała – wziąwszy Go od Ojca – oddać ludziom.

Rychło po szczęściu Zwiastowania, po radościach Nawiedzenia, po radosnym przebywaniu w najściślejszym związku z Synem Bożym, którego sens może zrozumieć tylko matka nosząca dziecię, kształtujące się pod jej sercem, od początku było wiadomo, czym się to skończy. Niekiedy ludzie zastanawiają się – czy Maryja dobrze zrozumiała swoje posłannictwo? Przecież się zdumiewała, zastanawiała, co by to było za pozdrowienie, przechowywała w sercu swoim… Może nie wszystko rozumiała, co Ją czeka? Jednak słuszne jest myślenie, że Łaski Pełna miała wielkie wewnętrzne światła, chociażby dlatego, że nosiła w sobie Syna Bożego, który był Bogiem z Boga, Światłem ze Światłości. Jeżeli komu ta Światłość ze Światłości udziela się, to przede wszystkim Jej, Matce Jezusowej. Jeżeli naprzód kto otrzymywał wewnętrzne zrozumienie i pouczenia o sensie wcielenia Syna Bożego, to przede wszystkim Ona, Matka, Maryja.

Od początku więc musiała się uczyć gotowości, ażeby ogrom łask Jej udzielonych, był skierowany ku ludziom. Tak przecież śpiewamy o Chrystusie: „Dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba” Nie dla siebie, nie dla swej Matki, tylko dla nas ludzi i dla naszego zbawienia.

Cała wewnętrzna duchowość Maryi była tak ukierunkowana, aby z obfitości darów i pełni łaski służyć nam, dzieciom Bożym. Już od początku, od Zwiastowania wie-

działa, że chociaż porodzi Syna, który będzie wielki i Synem Najwyższego nazwany będzie, to Jego zadaniem jest odkupić. A odkupić, to znaczy oddać się na wielką ofiarę zastępczą, wyrzec się siebie, zapomnieć o sobie, poddać się jakiemuś zniszczeniu osobistemu. Odkupienie łączyło się zawsze z ofiarę, a ofiara – ze zniszczeniem przedmiotu ofiarowanego.

Później Symeon zwiastował Jej miecz boleści. Musiała się pogodzić, że wielki i wspaniały Syn będzie przyczyną Jej męki i cierpień. Z pełną świadomością możemy powiedzieć, iż Maryja przeżywał nazaretańskie radości, świadoma, że wychowuje Syna Bożego, karmi Go, żywi i kształtuje po to, aby Go oddać dla nas ludzi i dla naszego zbawienia.

O, gdyby każda matka wiedziała, jakie będę dzieje jej syna, gdyby znała jego koniec! Każda z was, drogie matki, marzy w swoim sercu o szczęśliwym życiu swych dzieci i nawet nie dopuszcza myśli, widząc tyle nieszczęść na świecie, że jakieś nieszczęście może spotkać jej dziecko. Nie, to dla innych, nie dla mnie, nie dla mojego dziecka, tak przecież ukochanego, tak wyjątkowego. Trudno sobie to wyobrazić. A Maryja od początku wiedziała, jaki będzie los Jej Syna. Rozumiała, co znaczy miecz boleści, który przeniknie Jej duszę. Przecież Jej Syn miał być postawiony na znak, któremu sprzeciwiać się będą. Tak kontrowersyjny Syn, taki Człowiek, przeciwko któremu w pewnymi momencie obróci się cały świat, wyrzeknie się Go, potępi, i wyda w ręce oprawców, ileż może nastręczyć cierpień w życiu swej Matki!

Maryja dobrze znała Pismo święte. Wiemy to chociażby z „Magnificat" i z tradycji, która mówi nam o tym, że przebywając w świątyni, zetknęła się z Księgami świętymi. Na pewno zetknęła się z proroctwami mesjańskimi, przedstawiającymi Zbawcę świata, który jest „jako robak a nie człowiek", pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa". To wszystko musiała wytrzymać. To wszystko musiała w sobie tak wewnętrznie ustawić, aby Jej życie i cierpienie nie sprawiało przykrości Ojcu Niebieskiemu i Jej Synowi, który też to wszystko wiedział, bo mówił: „Potrzeba, aby Syn Człowieczy był pojmany, ubiczowany, oplwany, przybity do krzyża, aby umarł i trzeciego dnia zmartwychwstał" Jest to jakaś pociecha, ale do niej daleko poprzez mękę całej drogi krzyżowej!

Wiedzieli Obje. Nie wiem, czy któryś z mistrzów lepiej to przedstawił, jak Rafael, w obrazie Madonny Sykstyńskiej, przechowywanym w Dreźnie. Tam Matka spokojnie patrzy w głębię dziejów, a oczy Jej Syna spotykają się gdzieś daleko z Jej oczami. Przy tym obrazie wielu patrzących na misterium oczu Matki i Syna nawracało się. Mat-

ka i Syn patrzyli daleko w przyszłość. Oczywiście, Oboje widzieli krzyż. Chrystus mówił o nim wyraźnie. Nie ukrywał tego przed Matką, skoro uczniom powiedział. Ale On z Matką widzieli coś ponad krzyż. Widzieli Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie, widzieli chwałę w niebie, widzieli obecność Obojga w życiu Kościoła, wędrującego poprzez ziemię, a w tej obecności Obojga wśród nas, widzieli codzienność kontaktów ludu Bożego z Synem i Matkę. To wszystko widzieli. I trzeba było wielkodusznie mówić Ojcu nieustannie, jak mówił Chrystus: „Nie Moja, Ojcze, ale Twoja wola niech się stanie".

Każdy z nas wie, że wpierw czy później musi oddać siebie Ojcu. Lepiej jest to uczynić wcześniej, aniżeli w ostatniej chwili. Dzisiaj, w czasie uroczystości inauguracji nowego roku akademickiego na Akademii Teologii Katolickiej, gdy odprawiałem Mszę świętą, podszedł do Komunii świętej człowiek stary, ponad 86 lat. Koniecznie chciał być na tej Mszy, chociaż mu odradzano. Był, udzieliłem mu Komunii świętej. Wkrótce po Mszy stałem już nad łożem, na którym leżał martwy. Była to jego ostatnia Komunia święta, do której się tak spieszył, że chociaż przyjaciele odradzali mu, on czuł, że tam jest jego miejsce. Chciał spełnić wolę Ojca. Tak nieraz myśli żołnierz, zwłaszcza zawodowy, który wie, że głównym zadaniem jego życia jest nie tyle zabijać, ranić i kaleczyć, ile być zawsze gotowym na oddania swego życia za Ojczyznę. To jest umieranie całym życiem.

Tak też było w życiu Maryi. W tym właśnie przejawiała się Jej niezwykła dobroć, ukierunkowana do nas. Może uważamy, że szczytem tego była Kalwaria, chociaż rzeczywistość jest inna. Bo Kalwaria była środkiem, nie celem. Krzyż jest zawsze środkiem do zbawienia i uświęcenia, a nie celem. Celem jest radość przyjaciół Bożych w miłości Ojca. Ale jednak właśnie tam, na Kalwarii, spełniało się to, co Maryja wiedziała od początku, a czego dowiedziała się w dniu Zwiastowania; co powiedział Jej Symeon, a nade wszystko Jej własny Syn: „Nie moja, Ojcze, ale Twoja wola niech się stanie".

Tam, na Kalwarii, odchodził Chrystus, a oddawała Go Matka. Któraż matka tak łatwo oddaje syna? A Maryja oddawała Go przedziwnie łatwo, chociaż jako Matka Pięknej Miłości posiadała najwspanialszą miłość macierzyńską, jaką można znaleźć wśród matek. Oddawała Go Ojcu. Gdy na krzyżu wisiał Jezus, gdy pod krzyżem – jak mówi Ewangelista – stała Matka Jego, Ona wiedziała, Że Ojciec nie przyjmie innej ofiary zastępczej, bo On Synowi swojemu ciało sposobił. A sposobił je właśnie w Niej, pod Jej sercem. Teraz Bóg Człowiek wisi na krzyżu, a pod krzyżem stoi Matka ciała i krwi Chrystusa. Chrystus w Wieczerniku mówił: „To jest Ciało moje, to jest Krew

moja". Któż po Chrystusie miał większe prawo to powiedzieć, jak nie Matka, gdy patrzyła na krzyż: „To jest Ciało moje, to jest Krew moja!" która ścieka z otwartego boku Zbawiciela. Z lękiem to powtarzamy, bośmy się przyzwyczaili, że Chrystus powiedział to o sobie, a dzisiaj kapłani mówią to przy ołtarzu, zastępując Chrystusa. Jednak Maryja miała takie prawo i to Ona oddawała Ciało i Krew Chrystusa na krzyżu Ojcu. Wiemy, że Chrystus czynił to samo, ale mówił delikatnie: „W ręce Twoje, Ojcze, oddaję ducha Mego" Ducha! To znaczy wszystko. Ale Jego Matka oddawała Ciało i Krew swojego Syna. Czyż może być większy i wspanialszy dar? W czymże bardziej wyraziła się łaskawość Matki, tak wielkodusznej!

KONIECZNOŚĆ ŁASKAWOŚCI W STOLICY

Właśnie tę wielką Jej łaskawość dziś czcimy. Doznawaliśmy jej przez wieki w Stolicy, bo to jest Patronka Stolicy. Patronka Stalicy, to znaczy takiego miasta, w którym dzieją się wielkie sprawy narodu. Obraz dostał król, jako władca Stolicy. Dzisiaj król nauczył się od Matki Łaskawej – łaskawości i dobroci. Gdy przed trzema laty koronowaliśmy ten Obraz, pragnęliśmy ogłosić – przez przyczynę Matki Bożej Łaskawej – konieczność łaskawości Stolicy. Stolica musi promieniować łaskawością, dobrocią, życzliwością, przyjaźnią, serdecznością, służbą społeczną i braterską. Tego wszystkiego my – jako Naród, domagamy się od tych, który przyjęli na siebie odpowiedzialność za ten okres dziejów narodu i państwa. Dlatego Łaskawa Patronka Stolicy jest wzorom dla wszystkich, którzy na jej przykładzie maja się nauczyć łaskawości, dobroci życzliwości, aby okazywać ją w życiu w współżyciu, w trudzie i wysiłku, w codzienności ciężkiej i odpowiedzialnej pracy, która toczy się w Stolicy, dla dobra całego Narodu.

Łącząc się ze wszystkimi intencjami, które nas tutaj dzisiaj gromadzą i które wypowiedzą w czasie liturgii ołtarza Ojcowie Prowincjałowie, będziemy do ich modlitw dołączali gorące pragnienia, aby powołani do ich rodzin zakonnych odznaczali się łaskawością i aby za przykładem Matki Bożej Pocieszenia, Matki Bożej Łaskawej, umieli pocieszać i okazywać ludziom łaskawość, może zastępczą dla tych, których na to nie stać.

To jest, Najmilsze Dzieci, obowiązek nas wszystkich. Gdy tu przychodzicie, gdy wpatrujecie się w Oblicze i Władne moce tej Łaski Pełnej, a więc pełnej miłości, która niweczy wszelkie zakusy zła, prośmy dla nas samych, dla naszych serc, dla naszych ro-

dzin, dla kapłanów i biskupów, dla zakonników i zakonnic, dla wszystkich, aby w pełni łaski, którą nas Bóg wspiera, kwitły kwiaty i owoce łaskawości w naszym codziennym życiu i współżyciu. Prosimy o to dla wszystkich, nikogo nie wyłączając. Naród jest takim organizmem, że nie można nikomu poskąpić dobroci i serca. O tę dobroć i serce módlmy się, Dzieci Boże, w czasie Najświętszej Ofiary, która jest najwspanialszym wyrazem łaskawości Ojca i Syna i Ducha Świętego.